

DZIENNIK

PIOTRKOWSKI

Adres Redakcji i Adm. Piotrków Tryb. Słowackiego 18 tel. 10-21. Drukarnia 10-65.
Za tekst str. 1 — 7 odpowiada Wacław Gąsiorowski. W-wa, Widok 21, druk „Matador”

KINO CZARY Dziś i dni następnych

Wielki film polski według słynnej powieści
Dolęgi Mostowicza p. t.

OSTATNIA BRYGADA

(Prawo do szczęścia)

W rolach głównych: Gorczyńska, Barszczewska, Wysocka,
Sawon, Pichelski, Stępowski, Sielański i inni.

Popołudniówka o godz. 3 Batalia szaleńców

Początek codziennie o g. 5 w święta o g. 3.

Ceny zwykłe.

Cała potęga zbrojna Anglii

do dyspozycji Francji na wypadek wojny

LONDYN.

Izba Gmin przystąpiła do drugiego czytania projektu ustawy o uprawnieniu rządu do zaciągania pożyczek na cele obrony na odroczony w wysokości 800 milionów funtów szterlingów (około 70 miliardów zł.).

Kancelarz skarbu, sir John Simon, złożył formalne oświadczenie, w którym podkreślił, że projekt rządowy spotkał się z jak

najlepszym przyjęciem kół finansowych i miał korzystny wpływ

W imieniu Labour Party poseł Lawrence zgłosił poprawkę do projektu rządowego, w której Labour Party, stwierdzając, że uznaje ubolewanie godną konieczność zbrojeń na bezprzykładną skalę, domaga się skuteczniejszej koordynacji zbrojeń wszystkich trzech rodzajów broni, organizacji dostaw materiałów wojennych i ograniczenia nadmiernych zysków prywatnych fabryk zbrojeniowych.

W ciągu debaty przewodca li beralny, poseł Archibald Sinclair, zwrócił uwagę na konieczność

zmocnienia armii angielskiej.

„Francja, naród 40-milionowy — oświadczył — stoi wobec potężnej 120-milionowej ludności Niemiec i Włoch i wątpliwej neutralności Hiszpanii na jej południowo-zachodnich granicach.

W tych okolicznościach zobowiązania, przyjęte przez rząd an

gielski wobec Francji, że cała potęga zbrojna Anglii będzie do dyspozycji Francji na wypadek, gdyby ta ostatnia została napadnięta, jest niezwykle poważnym zobowiązaniem, które niemal z całą pewnością wymagać będzie na wypadek wojny wysłania armii angielskiej na kontynent”.

Zajścia na Politechnice gdańskiej w oświetleniu prasy niemieckiej

BERLIN. Zbliżona do kół niemieckiego urzędu dla spraw zagranicznych „Deutsche Diplomatische Politische korrespondenz” w swym artykule na temat zajść w Gdańsku dalece wyraża przekonanie, iż wszyscy odpowiedzialni politycy są zapewne zgodni co do tego, że nadawanie kierunku polityce nie należy do zadań studentów, szczególnie gdy dają oni dowód swej niedojrzałości politycznej bądź przez głoszenie przez nich program, bądź też przez awanturniczenie się.

Wskazując dalej na konieczność przeciwdziałania się — w stosunkach polsko-niemieckich — wpływom obcym, wrogim nastawionym wobec współpracy polsko-niemieckiej, korespondencja stwierdza, iż „Niemcy wraz z Polską, a nie tylko jeden z obu narodów, posiadają w każdym razie dostatecznie uzasadnione zainteresowanie w tym, aby polityka, zainaugurowana przez daleko-

wzroczność mężów stanu dla obu krajów, była kontynuowana, i nie krzyżowana przez nieodpowiedzialnych, względnie niedojrzałych młocieli pokoju.”

Niedyspozycja P. Prez. R.P.

Pan Prezydent Rzeczypospolitej, który od paru dni niedomagał, nie mógł opuścić łóżka skutkiem niedyspozycji przewodu pokarmowego.

Wobec orzeczenia lekarzy, że stan ten może potrwać kilka dni, audyencje, które miały odbyć się w bieżącym tygodniu, zostały odwołane.

Katastrofa samolotowa

LONDYN. W pobliżu Wyton w hrabstwie Donshire spadł i rozbił się samolot wojskowy. Trzech lotników poniosło śmierć.

Wyjazd hr. Ciano i min. Becka na polowanie do Białowieszy

W poniedziałek o godz. 16.46 hr. Ciano z małżonką oraz minister Beck z małżonką odjechali do Białowieszy, gdzie odbędą się polowanie. Jednocześnie odjechały osoby, towarzyszące ministrowi hr. Ciano w podróży do Polski.

Wraz z ministrem hr. Ciano odjechała grupa dziennikarzy włoskich, którym towarzyszy radca M. S. Z. p. Białokur.

Dymisja gabinetu belgijskiego została doreczona królowi Leopoldowi

BRUKSELA. Gabinet Pierlot'a, który, jak wiadomo, został utworzony w ubiegłym tygodniu po długotrwałym trzysiedmiodniowym, ustąpił. Nowe przesilenie gabinetowe zostało spowodowane stanowiskiem socjaldemokratów, którzy oświadczyli na posiedzeniu

radę ministrów, odbytym w godzinach południowych, że nie mogą brać dalszego udziału w rządzie. Socjaliści wypowiedzieli się przeciwko projektowanemu obniżeniu o 5 % poborów u rzędniczych oraz specjalnych wydatków administracyjnych.

Rada ministrów odbyła po nownie krótkie posiedzenie, na którym zapadła formalna decyzja poddania się do dymisji. Po posiedzeniu premier Pierlot udał się do króla Leopolda III i doreczył mu dymisję gabinetu.

Na 20 lat więzienia

został skazany radiotelegrafista Wozniesieński

MOSKWA. Na rozprawie sądowej przeciwko radiotelegrafistom Wozniesieńskiemu przesłuchano resztę świadków, którzy nie nowego do sprawy nie wniesli.

Po zamknięciu przewodu sądowego, zabrał głos prokurator Murgow i obrońca Kommodow.

Prokurator zakwalifikował przestępstwa Wozniesieńskiego zgodnie z aktem oskarżenia, jako szkodliwe i kontrrewolucyjne.

ne i domagał się dla posadnego surowej kary.

Obróca Kommodow nie negując samych przestępstw, udawał, że motywem ich nie był cel kontrrewolucyjny, ani antysowiecki, a tylko omyłkowa reakcja psychopaty na złoćmowyrzwaną krzywdę usunięcia Wozniesieńskiego ze stanowiska radiotelegrafisty.

Po naradzie sądowej Wozniesieńskiego na 20 lat więzienia.

Burza w parlamencie angielskim podczas wygłaszania deklaracji przez prem. Chamberlaina

LONDYN. Oświadczenie premiera Chamberlaina o uznaniu gen. Franco wywołało prawdziwą burzę po stronie opozycji Izby Gmin. Gdy premier skończył, z ław Labour Party zerwały

W środę wybór Papieża Uroczystości zostaną nakręcone na film

CITTA DEL VATICANO. W środę dnia 1 marca po południu wszyscy bez wyjątku kardynałowie, biorący udział w wyborach nowego Papieża, wejdą do Konklawe. W Watykanie wszystko jest już przygotowane na przyjęcie 62 purpuratów i ich sekretarzy. Zwraca uwagę skromność pomieszczeń, przygotowanych dla kardynałów. Cele ich nie różnią się niczym od celich sekretarzy i służących i są podobnie urządzone, jak cele klasztorne.

W każdej z nich znajduje się proste łóżko żelazne i stół z kałamarzem. Większość okien jest już zaplombowana pieczęciami ołowianymi z napisem „Konklawe 1939 r.”.

W środę rano będą zamknięte wszystkie bramy i „Città della Clausura” czyli miasto objęte klauzulą rozpocznie swoje życie.

Za specjalnym pozwoleniem gubernatora Miasta Watykańskiego uroczystości Konklawe zostaną nakręcone na film przez studio „Peregrinatio ad Petri Sedem”. Film ten budzi niesłychane zainteresowanie, bowiem po raz pierwszy w historii świata będzie można zobaczyć, gdzie i jak wybiera się Papież.

Zgon żony Lenina

MOSKWA. W poniedziałek o godz. 6 m. 15 rano zmarła wdowa po Leninie, Nadieżda Krupskaja.

się okrzyki: „Hańba”, a jedyny poseł komunistyczny w Izbie Gmin, p. Gallacher, wołał: „Zdrada demokracji”.

Przewódca opozycji, poseł Atlee, kilkakrotnie interpelował premiera, chcąc uzyskać od niego przyznanie się, że w ubiegły piątek wprowadził on Izbę w błąd zapewnieniem, że żadna decyzja w kwestii uznania nie została jeszcze powzięta.

Premier odparł, że gabinet po zostawieniu decyzji temu i ministrowi spraw zagranicznych, lordowi Halifaxowi, i że decyzja ostateczna powzięta została dopiero w czasie weekendu.

Z dużym zacięciem nad decyzją rządu uznania rządu gen. Franco.

Francja uznała rząd gen. Franco

PARYŻ. Rząd francuski uznał w poniedziałek w południe de jure rząd Hiszpanii narodowej. Decyzja powzięta została jednomyślnie przez radę ministrów.

Rozmowy polsko-niemieckie

BERLIN. Dnia 27 lutego rozpoczęły się w Berlinie zapowiedziane rozmowy, związane z usunięciem niektórych trudności, wynikłych na tle stosowania deklaracji z dnia 5-go listopada 1937 r. o mniejszościach.

Japonia proponuje Chinom pokój

Sensacyjne pogłoski o decyzji rządu japońskiego

LONDYN. Wedle wiadomości niepotwierdzonych z innych źródeł, ogłoszonych w „Daily Express”, rząd japoński miał w niedzielę podjąć niespodziewany

ny krok pokojowy, proponując Chinom rząd, w którym zasiadłby marsz. Czang-Kai-Szek.

Gdyby propozycja ta została przyjęta, japońskie oddziały z

południowych i środkowych Chin zostaną wycofane, a tylko niektóre terytoria północne pozostałyby dalej pod okupacją japońską. Los ich zostałby zdecydowany na konferencji pokojowej Japonii oraz Chin.

Twórcą tego planu ma być japoński attaché wojskowy w Pekinie, gen. major Geiszi-Kita.

cydowany na konferencji pokojowej Japonii oraz Chin.

Twórcą tego planu ma być japoński attaché wojskowy w Pekinie, gen. major Geiszi-Kita.

Karbolinę sadowniczą D. K. M.

oraz środki chemiczne poleca do zwalczania chorób i szkodników roślin uprawnych

Skład Apteczny PAWŁA PODGÓRSKIEGO w PIOTRKOWIE, Słowackiego 12.

Wkrótce Żelichowska, Andrzejewska i Krupkowski w Piotrkowie!

Za jaką cenę kancl. Hitler gwarantuje pokój w Europie

- 1) Anglia i Francja zrezygnują z zarzutów, zawartych w Traktacie Wersalskim
- 2) Przyznanie kolonii i zwrot Niemcom dawnych terenów kolonialnych

LONDYN. „Daily Express” donosi, że po odbyciu konferencji ze swoimi rzeczoznawcami kanclerz Hitler sformułował plan kolonialny, zawierający trzy punkty, na których podstawie spodziewa się przywrócić Niemcom kolonie.

Berliński korespondent „Daily Express” twierdzi, że szczegóły tego planu zostały mu zakomunikowane przez wysokiego

urzędnika niemieckiego ministerstwa spraw zagranicznych.

Wedle jego informacji, Hitler gotów jest zaproponować ograniczenie zbrojeń i paktu nieagresji, które gwarantowałyby pokój w Europie na 25 lub 50 lat w ramach ogólnego porozumienia, w którym sprawa terytoriów kolonialnych dla Rzeszy stanowiłaby część składową. Nowa polityka Hitlera przewidywać ma trzy stadia rozwiązania niemieckich roszczeń kolonialnych.

Pierwsze stadium: wielka Brytania i Francja zrezygnowałyby z zarzutów, które zawarte były w traktacie wersalskim a wedle których Niemcy nie są zdolne do posiadania kolonii.

Drugie stadium: W. Brytania i Francja przyznają Niemcom prawo do posiadania kolonii jako źródła surowców. Na podstawie załatwienia tych dwóch punktów państwa zachodnie przyznałyby również prawo Niemcom do posiadania swoich dawnych terytoriów kolonialnych.

Trzecie stadium: Zwrot Niem

com obszarów kolonialnych. W tym stadium rozpocząłby się przetarg kolonialny.

Hitler ma być skłonny do przyjęcia innych obszarów kolonialnych jako ekwiwalentu za dawne niemieckie kolonie.

Gwarancje pokoju zawierały-

by pakt nieagresji pomiędzy Rzeszą Niemiecką a W. Brytanią i Francją a także innymi krajami europejskimi na 25 lub 50 lat. Hitler zgodziłby się na konferencję, załatwiającą wszystkie sporne zagadnienia w Europie

i zobowiązałby się powstrzymać wysięg zbrojeń.

Korespondent twierdzi, jakoby oznajmiono mu, że o ile inne państwa na to zgodzą się, Niemcy gotowe byłyby nawet zręczyć łodzie podwodnych i samolotów bombowych.

Nieugięty wróg Stalina

Nadieżda Krupskaja, wdowa po Leninie, nie żyje

Jak już donosiły depesze, w poniedziałek zmarła 70-letnia Nadieżda Krupskaja, wdowa po Leninie, która była jedną z czołowych postaci rewolucji rosyjskiej.

Od wczesnej młodości brała ona udział w ruchu rewolucyjnym. Poświęciła się zawodowi nauczycielskiemu i organizowała wieczorne szkoły dla robotników, co wówczas było uważane za groźne przestępstwo polityczne.

W roku 1894 spotkała przypadkowo 25-letniego Ulianowa

Lenina. Odtąd nie rozstawali się i Lenin znalazł w niej oddaną współpracownicę i kochającą żonę.

Od roku 1900 do 1917 przebywała z Leninem na wygnaniu w Szwajcarii i do powrotu do Rosji piastowała stanowisko sekretarza partii bolszewickiej.

Po rewolucji zorganizowała komisariat oświaty i pracowała dniem i nocą.

Była ona niezwykle popularna w Rosji i z tego względu Stalin nie śmiał postawić jej przed sądem wraz z innymi

„kontrewolucjonistami”. Trudno ją było zaliczyć oficjalnie do „zdrajców ludu”. Zastosowano więc wobec niej inny środek. Czuwał nad nią stale agent GPU, który nie spuszczał jej z oka ani na chwilę i siedł za nią jak cień. Nie wolno jej było z nikim komunikować się, a w jej mieszkaniu kilkakrotnie przeprowadzano rewizje.

Do otwartej opozycji przeciwko Stalinowi przeszła Krupskaja już w roku 1930, zwalczając ostry Stalin i nowych władców Kremlu. Niezwykle ostro atakowała Stalina, chwalać Trockiego, a w wydanych przez siebie „Pamiętnikach Lenina” włożyła w usta swojego męża niezbyt po chlebne słowa o Stalinie.

Gdy Stalin nie mógł przekonać ją o słuszności swojej taktyki, pozbawił ją wszelkich urzędów i godności. Krupskaja została usunięta z cień i dzienniki przestały o niej pisać. Krupskaja żyła zapomniana i opuszczona.

Stalin bał się trochę tej energicznej, rozumnej i ironicznej kobiety, która wykazała wiele odwagi cywilnej podczas ostatniej „czystki” generalnej, gdy interweniowała na rzecz Kamieniewa i Zinowiewa.

Okradła swego chlebobawcę

ale odsiedzi za to 2 lata w więzieniu

Niezwykle sensacyjną sprawę rozpatrywał warszawski Sąd Okręgowy. Na ławie oskarżonych zasiadła pracownica domowa Bronisława Kłusówna, wraz ze swym kochankiem Marianem Zelechowiczem. Akt oskarżenia zarzucał im okradzenie mieszkania chlebobawcy a dwukrotną L. na sumę 20.000 złotych.

Mecenas L. przygotował sobie do wpłaty bankowej tę sumę. Miała ona udaremnić licy-

tację, grożącą jednemu z jego klientów.

Schowawszy pieniądze do szuflady biurka adwokat udał się wraz z żoną do teatru, gdy wrócił zaś z niego stwierdził z przerażeniem, że został okradziony.

Ponieważ w domu mecenas zatrudnione były dwie pracownice, w pierwszym rzędzie poddano je przesłuchaniu. Zeznania jednej z nich wyglądały zupełnie prawdopodobnie i nie usługało najmniejszej wątpliwości, że to nie ona dopuściła się kradzieży.

Przesłuchana Kłusówna zachowywała się jednak podejrzanie.

Dalsze śledztwo dało sensacyjne wyniki. Jak się okazało, Kłusówna ma narzeczonego, nie jakiego Mariana Zelechowicza, bezrobotnego.

W dniu, kiedy zginęły pieniądze, Kłusówna okazywała dziwne zdenerwowanie. Wychodziła kilkakrotnie wieczorem z domu, skarżyła się na dreszcze i twierdziła, że jest chora. Przed tym jeszcze spotykała się często z Zelechowiczem i wynosiła mu pokryjomy jedzenie.

Przeprowadzona w mieszkaniu Zelechowicza rewizja nie dała wyników. Lokator znikł gdzieś wraz ze swym sublokatozem. Gdy go odnaleziono, zeznał, iż nie było go w domu, ponieważ udał się z jakąś przyjaciółką na zabawę. Ustalono, że Zelechowicz wyjeżdżał do swej rodziny w Siedleckie, gdzie hulał i zabawał się w restauracjach i szynkach wydając wielkie sumy pieniężne.

Min o wysiłków władz nie us-

dało się ustalić, gdzie Zelechowicz ukrył skradzione pieniądze.

W wyniku rozpraw, której przewodniczył sędzia Dyżmański, Zelechowicz i Kłusówna skazani zostali na dwa lata więzienia, Jakimiak na 5 miesięcy, Marian Wiciński zaś który po magal oskarżonemu do wyroby fałszywego alibi — na 6 miesięcy.

Najmniejsza książka na świecie

dziełem Polaka

P. Józef Grygoriew, kontroler pocztowy w Warszawie, jest jedynym w swoim rodzaju rekordzistą. Pobili mianowicie wszystkie rekordy pisania możliwie największej ilości słów na najmniejszym skrawku papieru.

Pracę w tej dziedzinie rozpoczął w roku 1929. Dowiedział się wówczas, że ktoś napisał na pocztówce dwa i pół rozdziału książki. Zabrał się wówczas do pracy i na takiej samej pocztówce przepisał 4 i pół rozdziału tego samego rodzaju książki. Później przeczytał, że ktoś napisał na arkuszu kancelaryjnym 215617 słów. Zachęcony pierwszym powodzeniem P. Grygoriew znów zabrał się do pracy i pobili rekord umieszczając na takim samym arkuszu 375560 wyrazów. Dowiedziawszy się zaś, że ktoś w Rumunii napisał książeczkę o rozmiarach 14 milimetrów, stworzył książeczkę o rozmiarach 7 na 10 milimetrów. Innym znów razem przepisał na znaczku pocztowym całe przemówienie wygłoszone przez P. Prezydenta w roku 1936 w Wilnie na Rosnie w rocznicę śmierci Marszałka Piłsudskiego.

Kiedy ostatnio dowiedział się, że najmniejszą książką jest książka pochodząca z roku 1897 i posiadająca rozmiary 6 na 10 milimetrów, zabrał się do pobicia tego rekordu i napisał książeczkę o rozmiarach 3 na 5 milimetrów, zabezpieczając się w ten spo-

sób przed ewentualnymi rywalami.

Ostatnio zaś wykonał pan Grygoriew swoją jubileuszową pracę. Przepisał książkę „Życie i Czyny Marszałka Rydza — Śmigłego” w książeczce o rozmiarach 5 na 7 milimetrów, mającej 10 milimetrów grubości.

Książeczka ta jest częścią składową pracy, nad którą pan Grygoriew pracował 1487 godzin. Pracę tę stanowi kryształowa buława wierna kopia buławy, wręczonej przez P. Prezydenta Marszałkowi Śmigłemu Rydzowi. W głowicy tej buławy jest umieszczona wspomniana książeczka „Życie i Czyny”. Na kryształowym uchwycie wyrze są diamentem dwie mowy: na wierzchu przemówienie P. Prezydenta wygłoszone do Marszałka Śmigłego Rydza, na odwrocie odpowiedź Marszałka. Oba przemówienia napisane są na powierzchni 4 na 5 centymetrów.

Do pracy tej dołączona jest kryształowa książka okuta w srebro i pisana diamentem. W książce tej prócz słów pisanych normalnie znajdują się słowa układane w sylwetki. Jedną z tych sylwetek przedstawia Marszałka Śmigłego Rydza, kiedy wracał z Francji w roku 1936 i był witany w Kolaszkach przez Przysposobienie Wojskowe. Na dalszej stronie widnieje ułożona ze słów mapa Polski, na innej znów Warszawa, nad którą znajduje się cień Wielkiego Marszałka.

Kalendarz dnia

ŚRODA



1 S. dz. Albin b. Antonina m. Jutro: Helena ces. Słońca. wsch. 6.48 zach. 17.38. Księż. wsch. 12.35 zach. 3.38.

KRONIKA HISTORYCZNA

1594. Koronacja Zygmunta III Wazy w Upsali na króla szwedzkiego.

1634. Zdobyte Smoleńska, przez Władysława IV.

PRZYSŁOWIA

Pierwszy dzień marca Dusi młodego i starca.

Śmiech to zdrowie...

„Wesołe Wiadomości”

to najweselszy tygodnik

Cena 10 gr. Do nabycia wszędzie

DINOL — DONT

rzeczywiście najlepsza PASTA do ZĘBÓW

Na małej wokandzie...

Dziad do obrazu

czyli: „Brzydka uszczypliwość”

(A. E.). W restauracji „Przyjeźdźnej” siedział przy stoliku pan Salomon Patnik ze swym współnikiem, Pietruszką.

Pan Patnik czytał gazetę, a pan Pietruszka dumal bogo, tlu miąc przyjemną czkawkę po obiedzie. Snadź przyszło mu na myśl jakieś ciekawe zagadnienie, gdyż w pewnej chwili zwrócił się do współnika:

— Panie Patnik, odpowiedz mi pan na pytanie!

— Ale współnik pokiwał tylko głową, nie odrywając oczu od dziennika.

— Panie Patnik! — powtórzył pan Pietruszka. — Pytałem o coś!

— Mhm.

— Przestań pan czytać, panie P. Od razu widać u pana brak wychowania. Jak się mówi, to się nie czyta, słyszysz pan?

Pan Patnik nie słyszał jednak ani słowa; kiwał tylko głową na znak, że zgadza się na wszystko, byle mu nie przeszkadzano.

— Uch, gniew nie ogarniał — zdenerwował się pan Pietruszka.

— Pan mnie wyprowadzasz z równowagi. Wydać mi się, że

gdybym powiedział na pana świńtuch, to kto wie, czy nie miałbym racji.

Ale zaczytany pan Patnik głuch był, jak ściana, czym tak zdenerwował biednego współnika, że ten syknął: „Już ja cię obudzę, psia krew!” i uszczypnął pana Patnika w bok.

— Ach!!! — wrzasnął wówczas pan Patnik. — Panie Pietruszka! Coś pan uczynił? Pan mnie uszczypnął!! Kto to robi coś podobnego? Swinie tak robią! Dranie, łobuzy, bandyci tak robią!

Za te obraźliwe wyrażenia stanął pan Patnik przed sądem.

— Pietruszka mnie bił! — oświadczył.

Ale pan Pietruszka zaprzeczył z wylewnym uśmiechem.

— Jak ja go mogłem bić, jeżeli ja z nikim się nie biję! Ja nawet z myślnymi się nie biję, proszę sympatycznego pana siedzieć!

Ja tylko byłem trochę uszczypliwym.

Sąd ogłosił wyrok uniewinniający.

11-letnia dziewczynka -- morderczynią

wepchnęła chłopca do studni za to, że popsuł jej sanki

CZERNIOWCE. We wsi Valcea (Rumunia) znaleziono w studni zwłoki utopionego 9-letniego chłopca Dumitru Mitu.

Dochodzenia wykazały, że zbrodnię popełniła 11-letnia towarzyska zabaw chłopca, Adriana Teodorescu.

Dziewczyna, która zawsze odznaczała się okrutnością charakteru, wepchnęła chłopca do studni za to, że popsuł jej sanki.

Wesoły Kacik

Grafolog

Zajczyk i Pipman siedzą w kawiarni.

— Nie mogę zrozumieć, co to znaczy — opowiada Zajczyk — Dzień w dzień dostaję anonimowy list bez znaczka i w każdym jest napisane, że jestem kanciarz, łobuz i oszust. Co to może być?

— Co ma być? Ktoś jest na pana zły — wzrusza ramionami Pipman.

— Ale kto? Ciekaw jestem czy to pisze kobieta czy mężczyzna?

— To można poznać po charakterze pisma.

— Ja się na tym nie znam. Jak pan myśli? Może iść do grafologa?

— Nie trzeba. Pokaż pan te listy. Ja się na tym trochę znam. Zajczyk wyjmując z kieszeni paczkę listów. Podaje Pipmanowi.

Pipman długo i uważnie bada charakter pisma.

— To mi coś wygląda na męski charakter pisma. Ale jeszcze sprawdzimy.

Puka w stolik.

— Kelner! Może u was jest szkło powiększające?

— Kelner przynosi szkło powiększające.

Pipman każdą literkę ogląda badawczo przez szkło powiększające. Po chwili uśmiecha się z triumfem.

— Na pewno mogę panu powiedzieć, że to pisał mężczyzna. Zajczyk przysuwa się zaciekawiony.

— Po czym to poznać?

— Bardzo proste. Niech pan uważa! Po pierwsze tu wszystkie litery są zakończone ostro! Niech pan zobaczy to „a” albo to „l”. Widzi pan jakie ostre ogonki? Kobieta pisze przeważnie okrągło.

Po drugie to są za grube litery dla kobiety. Tak mocno na teściu piono tylko mężczyzna.

Po trzecie co kobietę może obchodzić, że pan mnie wykantował na trzysta złotych? A po czwarte te wszystkie listy piszę ja.

Pan teraz zrozumie skąd mam pewność, że to pisał mężczyzna?

Napoleon Sadek.

RADIO

WARSZAWA I (Raszyń)
ŚRODA, DN. I III 1939 R.
6.30 „Pieśni wielkopostne”. 6.35 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (płyty). 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka (płyty). 8.00 Audycja dla szkół. 8.10 — 11.00 Przerwa. 11.00 Audycja dla szkół. 11.15 Koncert rozrywkowy. 12.05 Audycja południowa. 13.00 — 15.00 Przerwa. 15.00 Audycja dla młodzieży. 15.30 Muzyka obiadowa. 16.00 Dziennik popołudniowy. 16.05 „Nasz bilans handlowy”. 16.20 Dom i szkoła. 16.35 Włoskie pieśni ludowe. 17.15 Koncert solistów. 18.00 Audycja dla wsi. 18.30 Reportaż z Watykanu. 18.50 Dyskutujmy. 19.10 Koncert rozrywkowy. 20.35 Audycja informacyjna. 21.00 „Opowieść o Chopinie”. 21.40 Powszechny Teatr Wyobraźni. 22.00 Najpiękniejsze kwartety i kwintety klasyków wiedeńskich. 22.55 Reportaż dźwiękowy z pobytu w Krakowie Ministra Spraw Zagranicznych Włoch hr. Galeazzo Ciano. 23.10 Przegląd prasy. 23.15 Ostatnie wiadomości.

WARSZAWA (Mokotów)
14.00 Płyty. 15.00 Wiazanki melodii z zapomnianych filmów (płyty). 16.10 Koncert. 16.40 Wiadomości sportowe. 16.45 Pare informacji. 16.50 Kacik solistów. 17.10 Pogadanka aktualna. 17.25 Życie kulturalne stolicy. 17.35 — 17.40 Program na jutro. 17.40 Muzyka lekka i taneczna. 19.00 — 21.05 Przerwa. 22.20 Koncert solistów. 22.55 Muzyka angielska.

Zniesienie uboju rytualnego nastąpi w 1942 roku

Na wczorajszym posiedzeniu sejmowej komisji administracyjnej przyjęto po krótkiej dyskusji bez zmian rządowy projekt ustawy o ustanowieniu Krzyża Zasługi za dzielność. Obowiązujące przepisy pozwalają na nadawanie tego odznaczenia tylko funkcjonariuszom policji i żołnierzom K.O.P. oraz funkcjonariuszom Straży Granicznej.

Obecna zmiana rozszerza zakres osób na wszystkich żołnierzy oraz ustala miejsce tego odznaczenia pośród orderów i odznaczeń. Artykuł 5 ustawy ustala, że Krzyż Zasługi za dzielność nosi się po Krzyżu Walecznych a przed Złotym Krzyżem

Zasługi.

Następnie komisja rozpatrywała projekt noweli wniesionej przez pos. Dudzińskiego do ustawy o uboju zwierząt gospodarskich. Dłuższej dyskusji w której zabierał również głos min. Poniatowski uchwalono, że minister Rolnictwa w porozumieniu z ministrem Spraw Wewnętrznych wyznaczać będzie w drodze zarządzeń do dnia 31 grudnia 1942 maksymalne roczne ilości zwierząt przeznaczone dla uboju rytualnego. Ilość ta będzie się corocznie zmniejszała.

Całkowity zakaz uboju rytualnego zacznie obowiązywać 31 grudnia 1942.

Anglia wyśle okrety wojenne celem przewiezienia uchodźców z Madrytu

LONDYN. „Daily Express” zamieszcza na pierwszej stronie pod wielkimi nagłówkami wiadomość, jakoby rząd angielski zamierzał wysłać pewną ilość okrętów wojennych celem przewiezienia uchodźców z Hiszpanii republikańskiej.

Ponieważ idzie tu o 10.000 o-

sób, a więc poważną liczbę ludzi przypuszcza, że również Francja i Stany Zjednoczone wyślą okrety wojenne, które przewiozą wyższych wojskowych, urzędników, polityków i t. p. z Hiszpanii republikańskiej na terytoria na których zamierzają oni szukać schronienia.

B. pos. Idzikowski opuści więzienie po złożeniu kaucji 50.000 złotych

W warszawskim Sądzie Apela-cyjnym odbyła się rozprawa przeciwko oskarżonym o nadużycia b. pos. Idzikowskiemu i Michalskiemu.

W wyniku rozprawy Sąd złą-godził karę oskarżonym. Idzikowski skazany został na 4 lata więzienia, Michalski na 6.

Wspólnik Michalskiego Józef Miazga skazany został na półto-

ra roku więzienia, naczelnik zaś Urzędu Skarbowego w Białymstoku Niesiołowski otrzymał zawieszenie wykonania kary.

Na wniosek obrony Sąd zarządził zwolnienie Idzikowskiego z więzienia za kaucją 50.000 złotych, zapisanych na hipotecę do mu skazanego.

Michalski pozostał w więzieniu.

„Mąż mój nie wierzył własnym oczom!”

oświadcza pani Gaby Wagner

„TWIERDZI ON, ŻE WYGLĄDAM O JOLAT MŁODZIEŻ
OTO JAK TEGO DOPIĘŁAM”



Fotografia pani Wagner przed stosowaniem Blocełu — nowej Odżywki dla skóry.



Fotografia pani Wagner demonstrująca niezwykłą zmianę osiągniętą w ciągu kilku tygodni.

Wydeje mi się że to cud. „Oto własne słowa Jerzego. Niedługo jak przed dwoma miesiącami miałam zmarszczone na czole, naokoło oczu i ust — wyglądałam zupełnie wyraźnie na kobietę „w pewnym wieku”. Dzisiaj zaś wszystkie moje przyjaciółki podziwiają moją jasną, gładką, dzweczącą cerę. Po-radziłam im wszystkim stosować, jak ja to uczyniłam, Odżywki Krem Tokalon Blocel preparowany według oryginalnego przepisu znokomito-go paryskiego Kremu Tokalon. Niektóre wręcz mnie wyśmiały póki same nie spróbowały tego Kremu. Po stwierdzeniu niezwykłych wyników

są one nardwini ze mną zachwycone”. Stosuj Odżywki Krem Tokalon różowy co wieczór przed udanem się na spoczynek. Zawiera on Blocel — odkryty przez znakomitego profesora Uniwersytetu Wiedeńskiego. Blocel jest to żywoty i odmładzający składnik otrzymany ze skóry młodych zwierząt — identyczny z cennymi naturalnymi odżywczymi składnikami zawartymi w naszej skórze. W dzień zaś stosuj Krem Tokalon koloru białego — czyni skórę jasną i delikatną, usuwa wagi i rozszerzone pory. Szczęśliwy wynik przy stosowaniu Odżywki Krem Tokalon gwarantowany lub zwrot pieniędzy.

Sensacyjny list prof. Bartla

„Nie mogę opuścić Lwowa, gdyż terroryści i gwałciciele prawa uważaliby to za ucieczkę” — pisze wielokrotny premier

Przed przystąpieniem do głosowania nad ustawą skarbową i preliminarzem budżetowym przewodniczący senackiej komisji budżetowej sen. Zarzycki oświadczył iż sen. prof. Bartel usprawiedliwia swoją nieobecność następującym listem.

LIST PROF. BARTLA

„Sytuacja na tutejszych uczelniach nie pozwala mi na opuszczenie Lwowa. Terroryści i gwałciciele prawa i powagi Państwa uważaliby to za ucieczkę. Nigdy nie podawałem tyłów i nie będę tego czynił w przyszłości.

Sen. Zarzycki oświadczył w związku z tym listem:

„Oprócz tego wiadomo, że przeciw prof. Bartlowi prowadzi się zorganizowane napaści, a to w związku z piastowaniem przez prof. Bartla mandatem senator-skim. Muszę tutaj jeszcze dodać że prof. Bartel powołany został do Senatu przez p. Prezydenta Rzplitej.

Wysoka Komisjo! Z obowiązującej Konstytucji wynika, że senator lub poseł odpowiada za treść przemówień w parlamencie tylko przed odnośną Izbą oraz że w wypowiedzaniu swej opinii nie jest skrupowany nawet opinia swoich wyborców. W da-

nym wypadku prof. Bartel nie był wybrany na senatora, a został powołany przez Głową Państwa.

I oto za swe przemówienie w parlamencie spotyka sen. Bartla niegodne napaści ze strony pewnego odłamu młodzieży, kierowane niewątpliwie spoza kół akademickich. Jesteśmy wprost zobowiązani do tego, by fakty tego rodzaju potępić z pełnym oburzeniem i by domagać się od Rządu, ażeby członek Senatu

za swą działalność parlamentar-ną nie był narażony na szykany i ataki ze strony niepożytecznej części uczącej się młodzieży. (Hucne oklaski).

Po tym oświadczeniu przystą-piono do przegłosowania poprawek a następnie rezolucyj.

Następnie przewodniczący sen. Zarzycki podziękował Rządowi i jego przedstawicielom za udział w pracach komisji oraz udzielenie szeregu cennych wyjaśnień, oraz wszystkim spra-

wodawcom i pracownikom Biura Senatu za ofiarą pomoc i pracę.

W imieniu Komisji Budżetowej generalny referent budżetu sen. Skoczylas dziękuje przewodniczącemu, który nie opuścił ani jednego posiedzenia i ani razu nie korzystał z zastępstwa w prowadzeniu obrad.

Następne posiedzenie Kom-sji odbędzie się 8 marca. Na porządku dziennym projekt usta-wy o inwestycjach.

Wstrząsająca tragedia w japońskiej rodzinie

Kazał się żywcem pogrzebać w wykopanym własnoręcznie grobie

PORTO ALEGRE. Donoszą z Cambara w Paranie o tragicznej śmierci pewnego japońskiego małżeństwa. Rodzina Japończyków, złożona z męża, żony i syna, cierpiała od dłuższego czasu na nieuleczalną chorobę.

Sąsiedzi w obawie zarażenia się, zawiadomili o tym władze sanitarne w Kurytybie. Gdy

przybyło pogotowie ratunkowe ze stolicy stanu, Japonek oświadczyła, że mąż wyszedł przed paru dniami i nie wrócił. Zabrano więc żonę i syna, aby ułożyć w szpitalu.

Na najbliższym posterunku policyjnym komisarz przesłuchał Japonkę i dowiedział się, iż mąż wykopał sobie dół i kazał się

żywcem pogrzebać, co też ona wraz z synem wykonała posłuszna woli męża.

Z urzędu policyjnego chorych zabrano do karetki sanitarnej. Rano znaleziono Japonkę martwą, gdyż, jak się okazało, wypila nadzwyczaj silną dawkę nieznanej trucizny.

Akcja hiszpańskich anarchistów na terenie Francji

PARYŻ. Policja francuska w Tuluzie zaarrestowała onegdaj 13-tu hiszpańskich anarchistów, którzy schronili się do swych przyjaciół francuskich. Zostali oni odesłani do obozu koncentracyjnego w Perpignan.

Również w okolicy Cervere doszło do zajść, które spowodowały

wakę wkroczenie policji. M. in. zaarrestowano pewną Hiszpankę, która prowadziła silną agitację. Chwali się ona, że jest żoną pewnego pistolera z Barcelony i że pomagała często swemu mężowi w czasie trawienia narodowców. Kobieta ta przebywa w obozie uchodźców w Gouville.

Spowodowała ona w poniedziałek bunt uchodźców, którzy zde-molowali naczynia oraz łóżka w obozie, twierdząc, że dostają złe i niewystarczające pożywienie.

Również w obozie uchodźców w Granville doszło do zamieszek, wywołanych przez anarchistki hiszpańskie.

ZYGMENT CZARSKI

ZA GRZECH NIE POPEŁNIONY

Powieść współczesna, osnuta na prawdziwych wydarzeniach

Julicz odbywał poufną rozmowę z Jerzym Chareckim, dotyczącą zgubienia jego szpilki od krawata.

Julicz odbywał poufną rozmowę z Jerzym Chareckim, dotyczącą zgubienia jego szpilki od krawata. Po swych dłuższych wywodach Julicz odpowiedział na pytanie Jerzego w sposób następujący:

— Moje przypuszczenia są najwidoczniej słuszne. Zresztą, twoje zaprzeczenia są jakby przyznaniem się...

— Co? — krzyknął Jerzy gwałtownie — wiesz, że tego już za wiele. Przede wszystkim kto ci powiedział, że tego wieczoru, o którym mówisz, nosiłem szpiłkę do krawata, podobną do znalezionej przy hr. Kastalskim?

— Powiedział mi to portier hotelu, w którym wtedy mieszkałeś i potwierdził dyrektor kawiarni przy Dworcu Głównym, której byłeś stałym gościem.

— I ci obaj nie zeznająby tego podczas procesu mojego brata?

— Może nie interesowali się nim specjalnie, zwłaszcza, że w wiadomym hotelu zameldowałeś się pod innym nazwiskiem, nie wiem tylko na podstawie jakiego paszportu. Wiem, że mieszkałeś w hotelu, bo nie chciałeś, by ci komornik zajął meble, a nazwisko swe ukrywałeś w obawie, by cię wierzyciele nie odnaleźli.

— Słowem, jak widzę, usiłujesz mnie oskarżać o...

— Nie, nie, broń Boże!... — przerwał mu szybko Julicz. — Zresztą, nie jestem bynajmniej sędzią śledczym. Chciałbym po prostu ustalić prawdę, stwierdzić fakty niezbite. Podług mnie byłeś u swego ojczyma tego samego dnia, co twój brat, ale... wcześniej, niż on. Był to okres, w którym, jak już mówiłem, byłeś bez grosza, straszliwie prześladowany przez wierzycieli. Możliwe, że miałeś o tym rozmowę z hr. Kastalskim, bardzo... gwałtowną i w jej wyniku postąpiłeś jakoś... bardzo, powiedzmy, nieszczęśliwie...

— Głupiec jesteś z tą swoją manią śledczą — usiłował wszystko obrócić w żart Jerzy.

Julicz wszakże, bynajmniej tym nie stropiony, mówił dalej:

— Twój, powiedzmy, odruch, którego wyniki były dla hrabiego tak tragiczne, a jeszcze bardziej może dla twego nieszczęsnego brata, może właściwie być... wybaczone... zwłaszcza przeze mnie. To też możeż mi teraz już śmiało i bez obawy przyznać się do wszystkiego.

— To wszystko fałsz... fałsz nad fałsz! — krzyknął Jerzy, zapominając o wszelkiej ostrożności. Z twoich słów przecież wynika, że najpierw okradłem mego brata, a potem zamordowałem ojczyma. Ja? Ja jestem mordercą?

— Nieszczęsny, milcz! Ciszej, na Boga! — szepnął Julicz, rozgniewany.

W obawie zaś, że jego współnik będzie jeszcze coś wykrzykiwał, podbiegł do niego i ręką zamknął mu usta.

— Nic nie słyszałeś? — zapytał Julicz strwożony.

— Nie, a bo co? — zapytał z kolei Jerzy, cały drżąc ze strachu.

Nic mu nie opowiadając, Julicz podszedł cicho, na palcach, do drzwi, cichutko otworzył je z klucza i nagle szeroko otworzył.

— Zgas światło! — rozkazał szeptem.

Jerzy natychmiast przekreślił kontakt. Małe oczki Julicza badawczo przeszły mrok. Słychać było z daleka jakby echa jakichś kroków. Z jednych drzwi błysnęła nagle smuga światła. Julicz kiwnął palcem na Jerzego, by się zbliżył i zapytał ledwo dosłyszalnym szeptem:

— Czyj to pokój?

— Mojej żony.

— O, do diabła! To by mogło być bardzo przykre. Miejmy nadzieję, że nic nie słyszała.

— Myślisz, że podsłuchiwała?

— Bardzo się tego obawiam. Ale cóż? Już trudno. Wracajmy. Zapal światło.

Jakby ujarzmiony tonem rozkazującym Julicza, Jerzy posłusznie wykonał wszystkie jego zlecenia.

— I cóż? — zapytał go Julicz po chwili milczenia — czy będziesz się dalej upierał przy zaprzeczaniu, jakbyś dokonał pewnego... gestu, który kosztował życie hr. Kastalskiego?

— Oczywiście, że zaprzeczam i to z całą stanowczością.

— Spójrz mi w oczy i powtórz to jeszcze raz.

— Idź, nudzisz mnie już swoimi głupstwami — burknął Jerzy, odwracając głowę.

— Mój drogi, widzę, że się trzymasz zasady nie przyznawania się za nic. To może i sprytne, ale nie za mną. Moje przekonanie jest ustalone. Nikt i nic nie zdoła go już teraz obalić.

— Przekonanie to nie pewność. A zresztą, jeżeli

w ogóle szukasz jakiegoś powodu do zerwania ze mną, powiedz to lepiej od razu! — syknął Jerzy, z trudem hamując głuchy gniew, coraz bardziej w nim wzburzający.

— Ejże, mój chłopcze, tylko nie mów ze mną takim tonem. Bo to i śmieszne i bezcelowe. Zerwanie między nami byłoby dla ciebie o wiele groźniejsze, niż dla mnie. Jeżeli moja przeszłość nie jest idealna, nie mam przynajmniej trupa na sumieniu.

— Och, milcz, milcz! — zawołał Jerzy, nie mogąc już powstrzymać swej wściekłości.

Doprowadzony do wybuchu oburzeniem i lękiem, Jerzy zacisnął pięści i stanął w groźnej postawie. Oczy jego ciskały błyskawice. Zdawało się, że jeszcze chwila, a rzuci się na Julicza. Stali teraz tak obaj twarzą w twarz, spoglądając na siebie wyzywająco.

Jerzy był bladym i ponurym, cały drżał z wściekłości. Julicz był zimnym, spokojnym. Tylko szare oczka migotały mu dziwnie.

— Mniejsza o wszystko — odezwał się wreszcie pierwszy Jerzy — gotów jestem zapomnieć o twoich oszczerstwach. Ale nie mów mi więcej ani słowa o tej przekłętej przeszłości.

— Ach, widzę, że nareszcie zaczynasz przemawiać rozsądnie. Bardzo mnie to cieszy. Nie zapominaj jednak, chłopczku, że z nas dwóch ja jestem silniejszy, jako mniej skompromitowany. Moje poufne przekonania mogłyby kiedyś stać się w moich rękach straszną bronią przeciw tobie. Chciałem ci to tylko dać do zrozumienia.

— Dobrze, przestańmy o tym mówić. Myśl sobie o mnie, co chcesz. Gwiżdże na to. Czy to jest wszystko, co miałeś mi do powiedzenia?

— Mniej więcej. Niestety, rozmowa nasza przybrała niewłaściwy obrót. Chciałem udzielić ci tylko zbawionego ostrzeżenia, pobudzić do skrajnej ostrożności w chwili, gdy kto wie, czy nie wступujemy w okres zacieklej walki z obozem Jana Chareckiego. Zdobyć milionowej fortuny. Kastalskich jest gra, wartą wysiłku, którego nie należy niebacznie marnować jakąś nieostrożnością czy zaniedbaniem. Zguba twojej szpilki do krawata przypomniała mi nagle zagadkowe zachowanie się twego brata w tej sprawie podczas jego procesu i niepojęte omijanie tej sprawy przez jego adwokata.

— Mniejsza o to. To już dziś sprawy tak odległe...

— A jednak uprzytomnij sobie, że skoro mnie udało się odnaleźć ludzi, którzy pamiętają, że nosiłeś te szpilki w dniu morderstwa twego ojczyma, to mogliby się znaleźć sprytniejsi ode mnie, którzy to też stwierdzą, dadzą znać policji. Wtedy nastąpi rewizja procesu i ty pójdziesz do więzienia. Chcesz?

Dalszy ciąg jutro



GDZIE MOJ MAŁ?

TRAGICZNE DZIEJE TROJGA LUDZI, RZUCONYCH NA FALE LOSU

— Wikciu!... Boże drogi!... Co to za słowa?... — drżała Wanda na całym ciele.

— Uspokój się, mamol!... Uspokój się. Posłuchaj... Wszystko przecież jest na tym świecie możliwe... Zrozum, mamol... — głos Nelly kapął się w łzach. — Zrozum... Ojciec... tak...

— Wikciu — zawołała Wanda nieswoim głosem, ujmując dłoń córki — Nie rozumiesz mnie... O czym ty mówisz?... Co się z tobą dzieje?... Mów jaśniej...

— Miss Nelly, czy jest pani przy zdrowych zmysłach? — zawołał Jan, który śmiertelnie zblił.

— Tylko spokojnie... Uspokójcie się, drodzy... Mamol... Trzymaj się w ryzach... Opanuj się... To jest prawda...

— Co jest prawdą?

Nelly wyjęła z torebki fotografię mister Josepha, pokazując ją Wandzie, oświadczyła:

— Spójrz mamol... To on... Mój ojciec... On żyje... Czy go nie poznajesz?... Nie został zabity... Nie... Wanda zerknęła na fotografię i wydawszy przeraźliwy okrzyk, runęła na podłogę zemdlna.

Gdy nawet Nelly opowiedziała matce o wszystkich przeżyciach Józefa, Wanda nie mogła ośwoić się z myślą, że jej pierwszy mąż żyje.

Nie mniej zdumiony i oszołomiony tą niezwykłą nowiną był Jan Siwek, pomimo że już raz wpadł na podobną myśl...

— Z tego wynika, że zostałem skazany na wieoletnie więzienie za zamordowanie człowieka, który żyje!... — powtarzał w kółko Jan, nie mogąc pogodzić się z myślą, że Józef żyje.

Wanda zaś przez kilka dni chodziła jak zamroczona.

— Przenajświętsza Panienko! Dwadzieścia lat

żyłam z raną w sercu, myślałam, że Józef nie żyje, a tu nagle taka wiadomość!... Można przecież dostać pomieszania zmysłów! Nie, nie wierzę w to... Nie mogę temu dać wiary!... Musi to być jakiś koszmarny sen — myślała.

— Czy chcesz udać się do Nowego Jorku, aby go zobaczyć? — zapytała Nelly. — Obecnie należy, mamusi, znaleźć jakieś wyjście z tej ciężkiej sytuacji, jaka się wytworzyła... Według prawa masz dwóch mężów... Musisz się zdecydować...

— Nie, drogie dziecko — odparła Wanda. — Nie porzucę Jana, aby wrócić do mego pierwszego męża, który nagle ożył... Nie, nie uczynię tego... Zobaczyć go jednak muszę... Dopóki bowiem nie zobaczę go, nie uwierzę, że żyje...

— Pójdziesz więc ze mną? — pytała w dalszym ciągu Nelly.

— Tak... Pragnę go zobaczyć... Chcę mu opowiedzieć, jak myśm go wszyscy oplakiwali, — ciężko westchnęła Wanda.

— Napisz więc wstęp do niego, mamol...

— O nie, tego nie jestem w stanie uczynić. Ręka będzie mi zbyt silnie drżała... Czy rozumiesz mnie, kochanie?... Napisz w moim imieniu... — odparła Wanda, która znajdowała się jeszcze ciągle pod wrażeniem tego niezwykłego wydarzenia.

Pomimo że minęło już kilka dni od chwili gdy dowiedziała się o tym, że Józef żyje, nie mogła wrócić do równowagi. Miała wrażenie, że to wszystko jest koszmarnym snem. Nie mogła pogodzić się z myślą, że ten, którego przez dwadzieścia lat uważała za umarłego, żyje. Dwadzieścia lat miała głębokie przekonanie — stuprocentową pewność, że Józef umarł, a tu nagle oszałamiająca, nieprawdopodobna wiadomość, że on żyje!

Nelly napisała do Josepha list, w którym opisała

swoje spotkanie z matką i straszną scenę, jaka rozegrała się w chwili, gdy Wanda dowiedziała się, że jej mąż żyje.

„Był to moment, który wstrząsnął mną do głębi, kochany ojczulku — pisała Nelly. — Była to wielka radość, zmieszana z wielkim bólem. Prosiłam matkę, aby do Ciebie napisała. Oświadczyła mi jednak, że nie jest w stanie tego uczynić. Rozumiem ją... Pragnie Cię zobaczyć. Opowiedziała mi, że od chwili gdy odszedłeś od niej, przeżyła straszne lata głodu, nędzy, wojny. Pragnę być szczerą, ojcze... Wyrzuciłaś matce wielką krzywdę, zraniłaś tak głęboko jej serce, że rana ta nie jest jeszcze po dziś dzień zagojona.

„Zdaję sobie jednak sprawę, że nie ponosisz za to całkowitej winy. Winę ponoszą za to miłość do tamtej kobiety, wojna, która wybuchła tak niespodzianie i rozłączyła bliskich sobie ludzi...

Nie przypuszczam, aby mama zgodziła się wrócić do Ciebie... Dwadzieścia lat zrobiło bowiem swoje... Rozmawiałam z mamą na ten temat i odniosłam wrażenie, że woli pozostać ze swoim obecnym mężem... Gierpi ona teraz bardzo wiele... Zrozum, że jej jest olbrzymi... Żyjesz, stała się bogatą, a ona żyła w nędzy...

„Ale ona Tobie wszystko wybacza, ponieważ rozumie Cię. Rozumie, że okoliczności mają wielki wpływ na bieg życia człowieka... Chce Cię jednak zobaczyć, aby osobiście stwierdzić, że żyjesz... Również i Jan Siwek pragnie Cię zobaczyć... Wyślij możliwie najszybciej trochę pieniędzy...

Twoja Nelly”.

Gdy mister Joseph przeczytał ten list, z trudem opanował łkanie. Z jednej strony pragnął zobaczyć Wandę, a z drugiej coś go powstrzymywało od tego. Cieszyła go, a zarazem lekała myśl o tym spotkaniu.

Joseph natychmiast wydał dyspozycję, aby wysłano do Filadelfji pewną sumę pieniędzy, a jednocześnie napisał do Nelly, prosząc ją, aby zawiadomiła go, kiedy zamierzają przyjechać do Nowego Jorku.

Po trzech dniach przyszła depesza od Nelly z zawiadomieniem, że nazajutrz po południu przyjeżdżają do Nowego Jorku.

Przez cały następny dzień mister Joseph był niezwykle podniecony. Gdy zaś zbliżyła się godzina, w której mieli przyjechać, pilnie nastawił uszy, aby stwierdzić, czy już są na miejscu, czy zbliżają się...

Nie mógł znaleźć sobie miejsca, co kilka chwil opadał w fotel, aby zaraz znowu się podnieść i nerwowo spacerować po pokoju.

(Dalszy ciąg jutro).

Uchwalenie ustawy skarbowej na poniedziałkowym posiedzeniu Sejmu

Na poniedziałkowe posiedzenie przyszedł niemal cały Rząd z premierem Składkowskim na czele. Wicepremier Kwiatkowski obserwował głosowanie nad poszczególnymi rezolucjami i poprawkami, jakby w obawie przed przykrymi niespodziankami. Ale do niczego podobnego nie doszło. Głosowanie było bardzo składowe. Znakomita większość głosów uchwalona została ustawa skarbowa.

Następnie przystąpiono do głosowania nad rezolucjami, których były dwie grupy, pochodzących z komisji budżetowej oraz zgłoszonych przez poszczególnych posłów podczas dyskusji na plenum Sejmu.

Z grupy pierwszej przyjęto rezolucję, dotyczącą podwyższenia dotacji na naukę i sztukę z nadwyżek budżetowych, poczynienia starań o zawarcie międzynarodowej konwencji w sprawie zwalczania alkoholizmu, stopniowej likwidacji udziałów Skarbu w przedsiębiorstwach mieszanych, w

których udziały nie przekraczają 50%, projektu nowej ustawy uposażeniowej, w sprawie rewizji koncesji monopolowych, zwolnienia P. K. P. od wpłat do Skarbu, dopóki stan urządzeń kolejowych nie zostanie doprowadzony do normy, rozpatrzenia sytuacji materialnej nauczycielstwa, przywrócenia samorządu w ubezpieczeniach społecznych, produkcji taniego i dobrego sprzętu radiowego.

Z rezolucji poselskich zostały odrzucone niemal wszystkie rezolucje z grupy posłów niezależnych oraz pracowniczych, przyjęto natomiast rezolucję, wobec której generalny referent budżetu pos. Sowiński nie zgłosił żadnego sprzeciwu.

A więc z ciekawszymi rezolucjami od rzucono rezolucję, wzywającą Rząd, by skierował do Najwyższej Izby Kontroli wniosek o wszczęcie kontroli w państwowych bankach, a mianowicie P. M. O., B. G. K. i Banku Rolnym oraz wszystkie rezolucje, zmierzające

do podwyższenia uposażeń pracowników państwowych.

Należy przypomnieć, że rezolucje są to tylko pobożne życzenia posłów względnie nawet całej Izby. Nie krępują one w niczym działalności Rządu. Jeśli jakiś minister chce, to może wykorzystać i zastosować się do opinii Izby, ale nie musi.

Po głosowaniu Marszałek odesłał do poszczególnych komisji w pierwszym czytaniu szereg projektów ustaw, po czym posiedzenie zamknął, wyznaczając następne na czwartek przed południem. Na porządku dziennym budżet inwestycyjny.

Żydzi zamieszkali na Dalekim Wsch. nie będą podlegali żadnym ograniczeniom

TOKIO. W parlamencie japońskim odbyła się po raz pierwszy w historii debata w sprawie żydowskiej. B. ambasador Japonii w Waszyngtonie Debuchi zainterpelował ministra spraw zagran. Arita w sprawie napływu Żydów na Daleki Wschód od chwili zastosowania ustaw antyżydowskich w niektórych krajach europejskich, wskazując na zaniepokojenie części społeczeństwa japońskiego.

Min. Arita oświadczył, iż Japonia nie kieruje się w tej sprawie względami rasowymi i że Żydzi zamieszkujący na obszarach Dalekiego Wschodu, podległych władzy japońskiej, nie będą podlegali żadnym ograniczeniom.

Premier de Valera na koronacji nowego Papieża

DUBLIN. Premier de Valera wyjechał do Rzymu na czele iliczej delegacji, która weźmie udział w uroczystościach koronacyjnych nowego Papieża.

Ofiarami zamachów terrorystycznych padło w Szanghaju 10 osób

SZANGHAJ. Sytuacja w mieście daleka jest od uspokojenia. Prasa japońska podaje, że ofiarami zamachów terrorystycznych padło już 10-ciu działaczy chińskich, którzy nie uznawali władzy Czang - Kai - Sze.

ka i gotowi byli współpracować z Japończykami.

Prasa japońska żąda kategorycznie „wytepienia krwiożerczych bestii”, znajdujących przytułek na terytorium międzynarodowej koncesji w Szanghaju.

14 krwawych zająć na terenie Palestyny

JERUZOLIMA. Komunikat oficjalny stwierdza, iż od wczoraj miało miejsce 14 krwawych incydentów w postaci strzelani-

ny, bomb i tp. Ogółem padło 32 zabitych Arabów i dwóch Żydów.

Anglik poległ podczas walki wojsk brytyjskich z partyzantami arabskimi na południe od Jafy. Partyzanci zostali odparci z ciężkimi stratami.

Dalsze incydenty pociągnęły za sobą o 6 ofiar więcej, aniżeli pierwotnie podawano, w tym 4-ch zabitych i dwóch rannych. Zarząd miejski Telawu opublikował odezwę, wzywającą do spokoju. Przywódca partii syjonistów - rewizjonistów w Palestynie, adwokat Waschitz, został aresztowany.

Dwie katastrofy na morzu wskutek zderzenia statków oraz szalejącego sztormu

NOWY JORK. Stacje obrony wybrzeża przyjęły sygnały SOS, nadane przez transportowiec „Lillian”.

Wkrótce po sygnałach SOS odebrano wiadomość, że S/S „Lillian” zatonął w odległości 40 mil na południe od Nowego Jorku po zderzeniu ze statkiem należącym do Nord Deutscher Lloyd, „Wiegand”.

Statek niemiecki zabrał na pokład 35 ludzi załogi „Lillian”. Przyczyną katastrofy była niezwykle gęsta mgła.

OSLO. Trzy norweskie statki wielorybnicze „Nyken”, „Ishfell” i „Saltalangen” padły ofiarą wielkiego sztormu szalejącego na północnym Atlantyku. Na wezwanie o pomoc drogą radiową, pośpieszyły statki wielorybnicze — szwedzki „Drottinholm” i norweski „Bergensfjord”.

Norweski statek wielorybniczy „Polarbjørn” zdołał dotrzeć do „Saltalangen” ratując 10-ciu ludzi załogi. Statek zatonął.

Zaginienie samolotu niemieckiego na Morzu Śródziemnym

LONDYN. Korespondent berliński „Daily Telegraph” donosi w związku z tajemniczym zaginięciem samolotu niemieckiego na Morzu Śródziemnym, że chodzi tu najprawdopodobniej o nowy typ samolotu wojkowego.

Bombowiec ten był poddany licznym próbom pod kierunkiem znanego lotnika - inżyniera włoskiego Caproniego.

Miarodajne czynniki niemieckie odmawiają udzielenia wyjaśnień o zaginięciu samolotu.

Żydzi nie wycofali się z konferencji palestyńskiej

LONDYN. Sesja anglo - żydowskiej konferencji palestyńskiej, w sprawie której Weizmann złożył oświadczenie, wyjaśniające powody, dla których Żydzi nie mogą przyjąć propozycji angielskich, zakończona została o godz. 18.30. Wbrew za-

powiedziom Żydzi nie wycofali się z konferencji.

Z faktu, że rokowania nie zostały zerwane należy wnioskować, że rząd angielski gotów jest poddać swe propozycje pewnym zmianom.

Dorobił się majątku

dzięki temu, że Afgańczycy nie noszą skarpetek

Znaną osobistością w angielskim ministerstwie spraw wojkowych jest Myer Levy człowiek bardzo bogaty, który zajmuje się skupowaniem nieużytków i który na tym dorobił się swojego olbrzymiego majątku.

A przy tym zaczął on swoją karierę w dość niezwykły sposób. Młody Levy który pracował jako parobek na dużej fermie, odznaczał się wielką oszczędnością i odłożył mały kapitał. Pewnego dnia dowiedział się, że ministerstwo spraw wojkowych sprzedaje dużą partię starych butów wojkowych. Nikt ich jednak nie chciał kupić ponieważ były olbrzymich rozmiarów, a poza tym znaczna część pasowała tylko na lewą nogę. Levy zainteresował się tym i w końcu nabył obuwie, płacąc bardzo mało.

Kupił zaś to obuwie dlatego, że stwierdził, że może je sprzedać Irlandczykom i mieszkańcom Afganistanu. Ustalił, że wielu Irlandczyków w młodości chodzi boso. Wskutek tego stopy ich znacznie się rozszerzają i dlatego muszą nosić większe numery obuwia. Levy przejrzał zakupioną przez siebie partię obuwia, wybrał najmniejsze numery i sprzedawał je w Irlandii.

Większe zaś numery wysłał Levy do Afganistanu, gdzie szybko znaleźli się na nie nabywcy. Levy wiedział bowiem, że mieszkańcy Afganistanu nie noszą skarpetek i owijają nogi szmatami. Z tego względu muszą oni nosić większe numery bucików. Również i buciki które pasowały wyłącznie na lewą nogę nie poszły na zmarnie. Levy podzielił je na dwie równe części. Z jednej z nich kazał odetawać zelówki, przekręcić je na drugą stronę i z powrotem przy-

szyc. Następnie dokonano drobnych zmian w cholewce i w ten sposób powstały doskonałe pary bucików.

Levy doskonale zarobił na tych transakcjach i za jednym zamachem stał się bogatym człowiekiem. Zachęcony tym powodzeniem Levy zaczął nabywać inne nieużytki. Pewnego dnia dowiedział się, że ministerstwo spraw wojkowych zamierza sprzedać partie bucików, które zniszczyła powódź. Levy nabył je, kazał pofarbować i rzucił je na rynek. Innym znów razem nabył stare kozuchy z niedźwiedziej skóry. Odcinał skóry, oczyścił je, zszycił po kilka sztuk, a następnie pociął na małe kwadraty i rzucił na rynek, jako ściereczki do ścierania kurzu.

Wielu robotników angielskich z pewnością nie wie, że spodnie, jakie noszą przy pracy, pochodzą z niebieskich szpitalnych spodni, jakie nosili ranni żołnierze podczas wojny. Levy nabył mnóstwo tych spodni płacąc za nie jako ze szmaty, następnie pofarbował je i rzucił na rynek jako spodnie dla robotników, sprzedając je po 3 szylingi za sztukę.

I w ten sposób Levy, który na tych wszystkich transakcjach dorobił się wielkiego majątku, nie ustaje w swej pracy i ciągle wyszukuje jakieś nieużytki, kupuje je za grosze, przerabia nieco i rzuca na rynek, sprzedając po znacznie większej sumie.

**NIE POZWÓL BY GŁODNE
I ZZIĘBNIĘTE BYŁY
DZIECI BEZROBOTNYCH.
ZŁOŻ OFIARĘ NA POMOC
ZIMOWĄ.**

Pod eskortą żandarmów zabrano go do ślubu

Prasa amerykańska poświęciła ostatnio wiele miejsca niejakiemu Lewisowi Clarksonowi, który zwrócił się do sądu z prośbą, aby unieważniono jego małżeństwo, ponieważ świadkowie ślubni zamiast konwencjonalnych kwiatów trzymali w ręku karabiny z nasadzonymi bagnietami.

Niezwykły ten ślub odbył się w stolicy Panu, Limie, Clarkson przebywał przez kilka lat w Limie, gdzie zawarł wiele znajomości. Jedną z jego znajomych była piękna Mercedes de la Quintana de Ludwig, o której krążyły pogłoski, że jest bliską przyjaciółką prezydenta Leguii.

Wkrótce Clarkson mógł się oświadczyć przekonaniu, że pogłoski te odpowiadają rzeczywistości. Pewnego dnia otrzymał zaproszenie do prezydenta. Prezydent oznajmił mu, że piękna Mercedes rzeczywiście jest jego przyjaciółką. Jednakże kobieta ta zdziwiła go już i obecnie szuka dla niej męża. Wiedząc, że podoba się ona Clarksonowi, zaproponował mu, aby się z nią ożenił.

W pierwszej chwili Clarkson był tak oszołomiony tą propozycją, że nie mógł wymówić słowa. Ale gdy uspokoił się nieco, odparł, że panna Mercedes jest bardzo ładna, ale nie podobają mu się na tyle, ażeby był gotów się z nią ożenić.

Prezydent obstawał jednak przy swoim i zakomunikował mu, że jeśli nie zastosuje się do jego żądania, będzie mógł się przekonać, że klimat Peru jest dla niego szkodliwy.

Po kilku dniach Clarkson odwiedził żandarmów, a oficer dowodzący plutonem, zakomunikował mu, że albo ożeni się z piękną Mercedes, albo zostanie rozstrzelany. Clarkson wolał małżeństwo z narzuconą mu kołbią niż śmierć, udał się w asyście żołnierzy, którzy mieli bagnety nasadzone na karabiny, do kościoła i zaprowadził Mercedes do ołtarza.

W kilka miesięcy po ślubie Clarkson wymknął się z domu

przekradł przez granicę i wrócił do Stanów Zjednoczonych, zapominając o swojej żonie. Dopiero ostatnio, gdy zamierzał ożenić się po raz drugi, przypomniał sobie o swoim pierwszym małżeństwie i wniósł prośbę do sądu, aby je unieważniono.

**Składajcie ofiarę na
FUNDUSZ
OBRONY**

Na rozkaz rządu faszystowskiego obywatele włoscy wyjeżdżają z Marsylii

PARYŻ. Z Marsylii wyjechało wczoraj kilka tysięcy Włochów, którzy powracają do kraju na rozkaz rządu faszystowskiego. Włosi z Marsylii mają osiedlić się w koloniach włoskich.

Według doniesień prasy francuskiej będą repatriowani również liczni Włosi zamieszkali na

Riwierze Francuskiej, na Korsyce i w samym Paryżu.

We francuskich kołach politycznych rozważana jest możliwość nadania tym Włochom, którzy nie będą skłonni do powrotu do kraju, obywatelstwa francuskiego.

Przemyt dewiz z Polski do Rumunii naraził Skarby obu państw na milionowe straty

BUKARESZT. Znana swego czasu w Polsce afera przemytu dewiz Banku Holzera w Krakowie znalazła obecnie swój odźwięk w Rumunii. Wdrożone na prośbę polskich władz policyjnych w Czerniowcach śledztwo w banku braci Scheussers doprowadziło do ujawnienia, że bank ten od wielu lat współdziałał z bankiem Holzera w przemyśle dewiz z Polski do Rumunii, narażając przy tym obydwa państwa na milio-

nowe straty. Policja rumuńska zaarestowała dyrektora banku oraz opieczętowała sam bank, w kasie którego znajdowało się 15 milionów lei oraz sztaba srebra i t. p.

Współwłaścicielem banku braci Scheusser udało się zbiec, a następnie jeden z nich zdołał pod osłoną nocy dotrzeć do opieczętowanego banku, z którego kasy wyjął milion lei.

1914 TADEUSZ RYŚ 1918

PRZEZ KREW: ŁZY

WSTRZASAJĄCA POWIEŚĆ O WOJNIE, BOHATERSTWIE I MIŁOŚCI

Inżynier Mandricz postanowił dociec za wszelką cenę, co stało się z Anielą. Z rana, gdy żona jego wyszła na miasto, wyszedł dokąd idzie.

Na posępnym obliczu Mandricza ukazał się śmiech triumfu; zauważył, jak żona jego wchodzi do hotelu.

— Ach tak, to taki z niej ptaszek!... — burknął Mandricz i znowu skrył się na przeciwległej stronie bramy.

Był tak zadowolony, że zapalił papierosa, zaciągał się dymem i spoglądał w górę, jak gdyby chciał sprawdzić, w którym oknie znajduje się Anielą.

„Tak, teraz nie wydostanie się z moich rąk!... — powtarzał w swych myślach. — Teraz mam ją już w łapach...”

Niecierpliwie spoglądał na zegarek. A im dłużej to oczekiwanie trwało, trapiły go coraz bardziej przemyśli.

A może Anielą wyszła już z żoną z domu?

A może wyjechała z Warszawy?

Czyżby na próżno tu czekał?

A może powiadomić o wszystkim rewirowego wywiadowcę, z którymi wczoraj pil?

I cóż z tego wyniknie? — namyślał się. — Spowoduje, że Anielę aresztują. Ale jemu nie zależy na tym, aby ją aresztowano... Cóż mu po tym przyjdzie, jeśli posiedzi sobie w jakiejś celi więziennej?...

Przeciwnie, może to spowodować wręcz przeciwny skutek. Śledztwo, proces, żona będzie występować przeciwko niemu, prawda może się wydać... I zamiast Anieli, sam posiedzi w więzieniu...

A więc na próżno stracił pół dnia?

A oto los mu znowu sprzyja: po prawie godzinnym oczekiwaniu zadrżał z radości, gdy spostrzegł wychodzącą z bramy żonę, ale bez Anieli i bez walizki...

— Nareszcie! — szepnął i odetchnął pełną pierś.

Wysunął głowę z bramy, aby ujrzeć, dokąd Stanisława idzie. Wyjął chusteczkę i jak gdyby czyścić nos, zasłonił twarz.

Zauważył, że Stanisława idzie w kierunku domu.

A jednak postanowił przeczekać jeszcze chwilę, nie chciał, aby Anielą połapała się, że on śledzi swoją żonę... Skłamał jej, powie, że dowiedział się skądinąd, gdzie ona mieszka... Nie spuszczał jednak wzroku z drzwi hotelowych.

Anielą spacerowała w swoim małym pokoiku w hotelu, jak rajski ptak, co z pięknego parku dostał się nagle do klatki, z której nie może się wydostać...

Bardzo się ucieszyła z przybycia pani Stanisława. Ale gdy ujrzała walizkę, którą jej przyniesiono, zrozumiała, jak bardzo jest osamotniona.

Póki jeszcze dobra, poczuwa pani Stanisława byt z nią w pokoju, rozmawiała z nią tak serdecznie, nie odczuwała Anielą ani swej samotności, ani smutku...

Pani Stanisława pocieszała ją, że przyjdą dla niej lepsze czasy, gdyż zasłużyła sobie na to swą ofiarnością i uczciwością...

A gdy Anielą zrozumiała jej słowa, jako grzeczność, objęła ją dobra pani Stanisława i przytuliła do siebie...

— Gdyby pani nie była tak uczciwa — powiedziała Stanisława — mój brat na pewno nie kochałby pani tak bardzo. Mój brat Jan jest bardzo czuły na taką uczciwość. Zresztą, w naszej rodzinie wszyscy bardzo czuli na uczciwość, tylko mnie przytrafił się taki małżonek...

Nie wiele brakło, aby pani Stanisława rozplakała się wobec Anieli, aby opowiedziała jej o wszystkim, co ją od tylu lat gnębi... Miała zamiar powiedzieć jej, że chociaż ma dostatni dom, dach nad głową, chociaż jest materialnie zabezpieczona, to jednak jest znacznie bardziej nieszczęśliwa od Anieli... Właśnie powodu takiego męża...

Ale nie powiedziała ani słowa, panowała nad sobą, ze wszystkich sił, aby nie wybuchnąć płaczem, chociażby lzy stały jej w oczach. Nie opowiedziała, więc nic o tej straszliwej scenie w domu wczoraj, w mąż usiłował przekonać ją, że to Anielą skradła rubli...

Nie, o tym wszystkim pani Stanisława nie wspomniała ani słowem. Po cóż? Przyszła po to, aby Anielę pocieszać, dodać jej w tej ciężkiej sytuacji odwagi, coż więc ma pogłębiać jej cierpienia, jeszcze bardziej zwiększać jej smutek?

Prawie godzinę pani Stanisława rozmawiała pogodnie z Anielą, snując z nią świetlane plany przyszłości.

Wojna nie potrwa długo; trzeba przenieść tylko te podłe czasy...

Anielą rozmawiała z nią, wypytując o małą, słodką Irenę, do której tak się przywiązała, za którą tak bardzo tęskniła.

— Ach, jak bardzo chciałabym ją zobaczyć... Ale w jaki sposób można to uczynić?

Pani Stanisława obiecała Anieli, że nazajutrz przyjdzie z Irenką, która dopytuje się wciąż, czemu dobra panna Anielą wyjechała, nie pożegnawszy się...

— Niech pani ją ucałuje! Jakże słodka jest ta dziewczynka...

Ale gdy tylko pani Stanisława wyszła, poczuła Anielę znowu gryźć samotność.

Spacerowała tam i sam po małym pokoiku w hotelu, nie mogąc znaleźć dla siebie miejsca.

Ogarnęła ją tak wielka rozpacz, że nie widziała teraz żadnego wyjścia z sytuacji, w której się znalazła.

„Co teraz będzie? Co będzie? — stanała przy oknie, oparła głowę o szybę, aby ją chłód szyb orzeźwił.

Jak długo potrwa takie życie?

Od Janka nie ma żadnej wiadomości: kto wie,

co się z nim dzieje? Kto wie, czy ten poczciwy chłopak, który się tak dla niej poświęcił, którego szczerze pokochała, kto wie, czy ten kochany Janek żyje jeszcze? — zadrżała na tę myśl.

I opanowana tak ponurymi myślami, była Anielą gotowa przerwać pasmo swych cierpień...

Było to w chwili, gdy spoglądając z czwartego piętra, zauważyła, jak mali są ludzie...

Jak długo to jeszcze potrwa? — pytała sama siebie i mimo woli, nieświadomie poczęła otwierać pierwsze podwójne okno. — Czego jeszcze może oczekiwać w życiu?... Co będzie, gdy wyda resztę pieniędzy?... Znowu będzie czekać na jałmużnę od pani Stanisławy?... Nie, nie, ma dość takiego życia!... Dość tego!

Ale nagle zatrzasnęła okno i odrzuciła precz myśl o samobójstwie. Nie dlatego, aby obawiała się śmierci, ale dlatego, że nie chciała poddać się tchórzostwu wobec trudności życia, jakie ją czekała.

— Nie, nie — powtarzała sobie. — To nie jest wyjście! Nieraz była w znacznie gorszej sytuacji, aniżeli dzisiaj!... Trzeba walczyć o swe życie!... Trzeba przewyciężyć zło!...

Nagle ktoś zapukał do drzwi. Anielą odwróciła się od okna, a gdy ujrzała kto wszedł, wydała okrzyk pełen strachu i przerażenia...

Dalszy ciąg jutro

Złóż ofiarę na Pomoc Zimową!



W dniu 26 lutego został zakończony tradycyjny marsz narciarski Szlakiem Józefa Piłsudskiego „Żułów — Wilno”, zorganizowany dorocznie przez Związek Strzelecki. Na zdjęciu — gen. Olszyna — Wilczyński wysypuje do urny, przeznaczonej na Sowiniec, ziemię z miejsca urodzenia Marszałka Piłsudskiego w Żułowie, przyniesioną w specjalnych woreczkach przez patrol narciarski.

Słynna wieża Eiffel'a w Paryżu

przyniosła w rok po wybudowaniu 6 milionów fr. dochodu z opłat za zwiedzanie

15 marca 1889 roku, wykończona została wieża Eiffel'a w przededniu otwarcia w Paryżu wystawy światowej.

Dzisiaj trudno sobie wyobrazić Paryż bez smukłej, ażurowej sylwetki wieży, odcinającej się na tle nieba, wyrastającej ponad morze dachów, kopuł, wieżyc. Przyzwyczaili się do niej i zrosła z nią paryżanie, szukają jej mimo woli na horyzoncie czy turysty, dla którego wieża Eiffel'a stała się jednym z widomych symbolów Paryża narówni czy też obok Łuku Triumfalnego, gmachu Luwru, wieży Notre-Dame, kopuły złoconej Inwalidów.

Inaczej wyglądało to przed pięćdziesięciu laty. Projekt przedstawiony przez Eiffel'a był lekkością, sylwetką jej wydawała się zaciekle zwalczany przez opozycję. Protestowali przeciw niemu, nie tylko artyści, ale i sta-

rzy paryżanie, którzy buntowali się opinią publiczną przeciw oszczędności — jak mówili — sylwetki Paryża „kominem fabrycznym”, przytłaczającym ogromem swych 300 metrów wszystko, co tworzyło piękno architektoniczne stolicy.

Na te zarzuty replikował Eiffel:

„W moim pojęciu wieża będzie pomnikiem zdobyczy techniki współczesnej i przemysłu francuskiego. Zupełnie fałszywym jest przekonanie, iż wysoka konstrukcja musi przynosić szkody okolicznościom”.

Gdy wieża została wykończona okazało się, iż rację miał Eiffel, a nie jego oponenci. Konstrukcja wieży zdumiewała swą lekkością, sylwetką jej wydawała się z pewnego oddalenia jakby ażurowym z lekkiego materia-

Inżynier z zawodu, Eiffel wyspecjalizował się w budowie mostów. Pomysł wieży jest odwróceniem konstrukcji mostu: tu arkady opierające się na filarach, tam filar oparty na czterech arkadach.

Wieża Eiffel'a nie była, jak się okazało, przedsięwzięciem deficytowym. Koszty budowy wyniosły 7 milionów 800 tysięcy franków. Ale już no roku dała ona 6 milionów dochodu z opłat za zwiedzanie. Obecnie zaś na wieży znajduje się obserwatorium astronomiczne, radiostacja nadawcza, restauracja.

Dzielo Eiffel'a należy już dzisiaj do historii, mając za sobą pół wieku istnienia. Gdyby Eiffel żył dzisiaj, nowe materiały i zdobycze aerodynamiki pozwoliłyby mu na wybudowanie bez przeszkód wieży o wysokości do 700 metrów.

Znamienne rezolucje członków i sympatyków OZN w Piotrkowie

W dniu 26 bm., z okazji dwuletniej rocznicy ogłoszenia Deklaracji Ideowej O.Z.N. odbyło się w Piotrkowie „Zgromadzenie Członków i Sympatyków OZN”. Do zebranych w liczbie około 400 osób przemawiali: M. Jakubowski, zdając sprawozdanie z działalności m. Oddziału O.Z.N., oraz D. Dratwa, omawiając sytuację gospodarczą, pozycję międzynarodową Polski i zagadnienie kolonii.

Na zakończenie zebrani uchwaliłi przez aklamację następującą rezolucję i oświadczenie:

REZOLUCJA: Zebrani na walnym zebraniu, w drugą rocznicę ogłoszenia Deklaracji Ideowej Obozu Zjednoczenia Narodowego członkowie i sympatycy tego Obozu w Piotrkowie oświadczają: Zjednoczony Naród Polski, w całej pełni świadomy swoich wartości dynamicznych, wynikających z prężności i wielkiego przyrostu naturalnego, postawiony przed koniecznością rozbudowy życia gospodarczego w trosce o zapewnienie dostatecznego bytowania dla milionów mas i o zwiększenie wartości obronnych, z czym związany jest wolny i od nikogo niezależny dostęp do źródeł surowcowych — domaga się stanowczo sprawiedliwego podziału terenów ko-

lonialnych w tym sensie, aby udział Polski mógł jej zapewnić całkowitą niezależność gospodarczą oraz szerokie perspektywy rozwoju społeczno-gospodarczego.

Naród Polski żąda kolonii i w żadnym wypadku nie może dopuścić do tego, aby przy nowym podziale terenów kolonialnych żywotne interesy Polski zostały pominięte na korzyść innych państw.

OŚWIADCZENIE: Zebrani w drugą rocznicę ogłoszenia Deklaracji Ideowej Obozu Zjednoczenia Narodowego na walnym zebraniu członkowie i sympatycy tego Obozu w Piotrkowie zwracają się do miejscowego społeczeństwa z następującym oświadczeniem: Oboz Zjednoczenia Narodowego wyciągnął i wyciąga rękę do wszystkich rzetelnych Polaków ponad płoty i mury dotychczasowych uprzedzeń, po to, aby społeczeństwo polskie, jednocząc swoje wysiłki, stanęło w karnym szeregu do pracy, podporządkowanej „jednej kierowniczej woli”. Tego, który kieruje obroną Państwa, ręką wyciągniętą jest do wszystkich, którzy myślą i czują po polsku, w których piersiach polskie bije serce, którzy dla Ojczyzny, dla Polski gotowi są poświęcić wszystko.

Uznanie dla Drukarni Polskiej w Piotrkowie Trybunalskim

Na ręce właściciela Drukarni Polskiej pana Józefa Waleckiego w Piotrkowie nadeszło w dniu 24 bm. pismo z Sekretariatu Pana Ministra Spraw Wewnętrznych, w którym w imieniu Pana Premiera Gen. Dyw. Dr. Felicjana Sławy - Składkowski wyrażono podziękowanie za przesłanie specjalnego wydania pięknie wykonanego graficznie z racji obchodu 25-letniego Jubileuszu Drukarni Polskiej.

Zasłużona na polu drukarstwa polskiego placówka ta kierowana od 25 lat przez właściciela p. dyr. Waleckiego dobrze zasłużyła się społeczeństwu.

W okresie okupacji drukowane w niej były materiały propagandowe uczestników ruchu

niedopięciowości nie bacząc na kary i szykany zaborców.

Pan Walecki — mimo wielkiego zaabsorbowania pracą zawodową oddaje się z zapałem działalności społecznej piastując od szeregu lat godność prezesa zaszczytnie wyróżnionego w pracy nad rozwojem kultury śpiewaczej chóru męskiego „Lira” oraz na stanowisku wiceprezesa Koła Nr. 1 Zw. Rezerwistów.

Miejscowe władze administracyjne darzą p. Waleckiego pełnym zaufaniem — a jak się dowiadujemy — w najbliższym okresie odznaczeń państwowych zostanie właściciel Drukarni Polskiej udekorowany Krzyżem Zasługi.

Na fali radiowej

pożyteczne pogadanki dla rodziców przez radio

Dnia 1 marca o godz. 16.20 Zofia Fronckowiakowa wygłosi w radio pogadankę pt. „Dzieci spokojne i małomówne”.

Prelegentka zwróci uwagę na różne przyczyny mogące być powodem tych nienormalnych i nienaturalnych w wieku dziecięcym objawów, jakimi są małomówność i spokój. Dotarcie do ich źródła jest niezwykle ważne dla wychowawców, którzy mają za zadanie wypracować odpowiednie metody pedagogiczne.

Drugą pogadanką w bieżą-

cym tygodniu, która zajmie rodziców i wychowawców będzie dialog w opracowaniu Ewy Rybickiej pt. „Czy szkoła zabiera dziecko rodzinie”. Czasu w których szkoła zajmowała się jedynie nauczaniem minęły bezpowrotnie. Ambicją współczesnej szkoły jest nie tylko uczyć ale i wychowywać.

W konsekwencji tego poglądu szkoła zajmuje dzieciom poza godzinami nauki wiele czasu na różnorodne zajęcia niejednokrotnie w godzinach popołudniowych. Te wszystkie zajęcia odciągają dziecko od domu.

Zachodzi pytanie, kto powinien nadawać zasadniczy kierunek wychowania dziecka —

Dzielny czyn wieśniaka

P. Józef Józwiak kasjer gromady Brzoza, gminy Szydłów, powiatu Piotrkowskiego przeżył w ub. piątek niezwykłą przygodę. Kupując węgiel w składzie opałowym p. Ludwika Cwiklińskiego w Piotrkowie przy ul. Słowackiego pozostał na chwilę furmanek udając się po inne zakupy. Skorzystał z tego jakiś złodziej, który skradł z wozu koc i leżące do koni wartości około 60 zł.

Zmartwiony p. Józwiak po krótkich a bezowocnych poszukiwaniach straty poszedł zameldować o dokonanej kradzieży w komisariacie P.P. Jakież było jego zdziwienie, gdy dyżurny przodownik oświadczył że skradzione przedmioty już zostały odebrane. Okazało się że początkujący znać złodziej postanowił z miejsca łup spieniżyć. „Trafiła jednak kosa na kamień”. Gdy zaproponował sprzedaż leżąc wartości 40 złotych za 4 zł a koca kosztującego około 20 zł za 1 zł odrazu to wzbudziło podejrzenie u kupującego Antoniego Słotkiewicza, który nie dając do poznania, iż nie wie z kąd pochodzi oferowane przedmioty dał znać przechodzącemu jego znajomemu policjantowi aby się zbliżył.

Złodziejczak widząc podchodzącego policjanta dał drapakę pozostawiając skradzione rzeczy w rękach Słotkiewicza, który złożył je w komisariacie. Tak p. Józwiak odzyskał swoją stratę. Dzielnemu i orientującemu się wieśniakowi należy się uznanie.

Premiowe tygodniki

Do dzisiejszego nakładu Dz. Piotrkowskiego i Dz. Tomaszowskiego dołączamy nr. 7 nadsyłający interesującego tygodnika ilustrowanego „Życie kobiece”. Kto z Sz. Prenumeratorów nie otrzyma dziś wspomnianego dodatku prosimy o możliwie rychłe zgłoszenie reklamacji w Redakcji tel. 11-21.

Mistrzostwa harcerskie tenisa stołowego

W niedzielę dnia 26 bm. w sali 11 drużyny harcerskiej, przy szkole powszechnej im. Kazimierza w Piotrkowie odbyły się mistrzostwa piotrkowskiego hufca harcerskiego w tonisie stołowym. Do mistrzostw zgłosiło się 5 drużyn.

8 — Tow. Rzemieślników Chrześcijan, 17 — Gimnazjum Kupieckiego, 11 — szkoła powszechna im. Kazimierza 13 — szkoła powszechna H. Sienkiewicza, 4 — Gimnazjum Bol. Chrobrego.

Mistrzostwo hufca harcerzy zdobyła drużyna 8 Rzemieślnicza w składzie: Olejniczak, Gniewaszewski, Dziewierski, Trzciński i Mastalerz. Wice-mistrzostwo zdobyła drużyna 17 przy Gimnazjum Kupieckim. Nadmienić należy, że drużyna 8 Rzemieślnicza, mistrzostwo hufca harcerzy zdobyła poraz drugi.

S. D.

dom, czy szkoła? Czy dziecko powinno oprócz nauki zajmować się jeszcze pracą w organizacjach szkolnych? Zagadnienia te będą tematem radiowego dialogu.



Bielizna wyprana powierzchnie nie jest biała lecz szara!

Brud osadza się nie tylko na powierzchni bielizny, lecz także wnika głęboko w tkaninę. Jeżeli nie usuniemy go gruntownie, będzie zawsze nadawał bieliznie szary odcień. Dlatego należy prać bieliznę „na wskroś” — a więc Radionem.

RADION

pierze bieliznę „na wskroś”

Na srebrnym ekranie.

„Pola Elzejskie” (Remontons les Champs Elysées) to barwna i niezwykła historia czterech generacji, stania i światnego rozkwitu tej najpiękniejszej alei Paryża. Założycielem rodu jest Ludwik XV.

Historia jego splata się z dziejami Francji na przestrzeni trzech stuleci, a rozgrywa się na wspaniałym tle Champs Elysées, stawiając nam przed oczami imponujący pochód faktów i wielkich postaci historycznych. Przenosząc się myślą i wzrokiem w epokę rządów Marii de Medicis, wdowy po Henryku IV i matki Ludwika XIII, widzimy łowy królewskie w lesie Rouvray. Ten właśnie las z rozkazem regentki zostaje wycięty w celu utworzenia na osi Tuileries alei reprezentacyjnej — słynnych Pól Elzejskich.

Rozwija się olbrzymia wstęga... Oto Ludwik XIV zdążył do Wersalu, a Ludwik XV spieszy z Wersalu do Pałacyku, swej kochanki, rywalki Madame Pompadour... Huragan rewolucji. Tragiczny i odrażający zgon Ludwika XV. Oto imperator Napoleon I kroczy tą wspaniałą ulicą, prowadząc małżonkę swą Marię Luizę, która z promiennym uśmiechem zdążyła przez plac Zgody, gdzie 17 lat temu padła ścięta głowa ciotki jej Marii Antoniny. A oto nowa karta: przepych i chwała I Cesarstwa dochodzi do zenitu. po którym przychodzi tragiczny zmierzch potęgi... Upadek imperium... Elba 100 dni powrotu... św. Heleny... Tragiczny koniec tytana.

II Cesarstwo... Luksus, bale i przyjęcia, na których tle uplastycznia się słaby duchem Napoleon III i czarująca sylwetka cesarzowej Eugonii... I znowu klęska Sedan. Armia pruska w Paryżu. Wybuch wojny światowej. Europa drży w posadach. Pola Elzejskie stają się naprawdę polami chwały, pod Łukiem Triumfalnym defilują zwycięskie armie, prowadzone przez marszałków Joffre'a i Focha... A całą tę his-

torię opowiada gromadce uczniów stary nauczyciel, a opowiada ją tak pięknie i tak plastycznie, jak gdyby był świadkiem tych wspaniałych dzieł minioniej przeszłości...

Rewelacyjny ten film wyświetlany jest w kinie Roma.

Wędrowny naród (Kino As)

Wędrownym narodem są cyrkowcy. Taki zmotoryzowany wędrowny cyrk objeżdża cały świat, zatrzymując się po miastach i ośniewając tubylców przepychem swoich kawalkad urodą woltyzerek, ogromem słoni i srogością tygrysów.

Tak jak w „pałacach na kółkach” — Barley'a — tak ongi w „żywych kamieniach” Berenti zjeżdżali igrce, kuglarze, skoczki i goliardy w ogrodzie średniowiecznej, wnosząc zgłębkiw niepokoju w ulice i niecąc za męt w sercach.

Temat nie nowy. Filmów cyrkowych było sporo. A jednak „Wędrowny Naród” jest niewątpliwie sensacją. Poprzedzi go zasłużony rozgłos i szeregi odznaczeń na konkursach filmowych. Na Biennale w Wenecji i Targach Wschodnich we Lwowie. Sensacyjna jest nie tyle treść ile reżyseria i obsada: Treść aż pęka od nadmiaru śmiechu i akcji. Tym razem to nie reprodukcja teatru lecz 100-procentowy kino.

Jak w pamiętnej „Karawanie” Cruze'a przez ekran przesuwają się nieustający pochód olbrzymich wozów, a razem z nimi przesuwają się korowód tryg, sekretów, dramatów, towarzyszących życiu ludzkiemu.

Reżyseria (Jacques) znakomita. Dawno nie widzieliśmy takiej maestrii w opanowaniu scenariusza, takiej sprawności w operowaniu szczegółami. — Krótko mówiąc — maistersztyk

W obsadzie wysuwają się na czoło Françoise Rosay i Hans Albers, dwa dojrzałe, bujne wielkie talenty, zewnętrznie drgnięte zębem czasu, ale górujące nad młodym pokoleniem techniką i ekspresją. Kr.

Kino-Teatr
„AS”
w Piotrkowie
pl. Niepodległości nr. 2.

Film z życia cyrkowego odznaczony na Międzynarodowej wystawie Filmowej w Wenecji

Sukces kinematografii p. t.

WĘDROWNY NARÓD

W rolach tytułowych: Françoise Rosay, Hans Albers i Irena Meyendorf

Początek o godz. 5 pp, w niedzielę i święta o godz. 3 po poł.

Popoł. o godz. 3 „Ich błąd”

Kino - Teatr

ROMA

w Piotrkowie
Al. Maja 11.

Dziś prestiżowy film 1939 r. produkcji francuskiej,

POLA ELIZEJSKIE

Ośniewające widowisko, które wyczarował, sfilmował, wyreżyserował i zagrał genialny SACHA GUITRY na czele 100 gwiazd.

Popoł. o godz. 3 Skrzydła nad Honolulu

Początek o godz. 5 pp, w niedzielę i święta o godz. 3 po poł.

miesięczna „Dziennika Piotrkowskiego” wynosi 2 zł. 50 gr. z dostawą zł. 3.
PRENUMERATA: kwartalnie z przesyłką zł. 9, rocznie 36 zł. Konto P. K. O. Nr. 602.480

Redaktor i Wydawca: Bronisław Kalwary.

Józef Walecki Drukarnia Polska Piotrków, ul. Słowackiego 23, tel 10 65